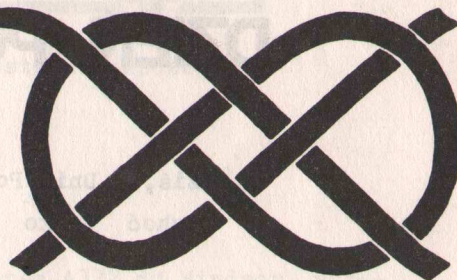


NUMER 168
PAŹDZIERNIK 1990 ROK 30

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
23-31 Beavor Lane London W6 9AP



POCHWAŁA STWORZENIA, KTÓRĄ WYŚPIEWAŁ ŚWIĘTY FRANCISZEK

NAJWYŻSZY, wszechpotężny, dobry panie,
Twoją jest sława, chwała i cześć i wszelkie błogosła-
[wienie].

Jedynie tobie, najwyższy, przystoją,
A żaden człowiek nie jest godzien nazwać ciebie.

Pochwalony bądź, panie, z wszystkimi swymi twory,
Przedewszystkiem z szlachetnym bratem naszym, słońcem,
Które dzień stwarza, a ty świecisz przez nie;
I jest piękne i promienne w wielkim blasku;
Twojem, najwyższy, jest wyobrażeniem.

Pochwalony bądź, panie, przez brata naszego, księ-
[życ i nasze siostry, gwiazdy];
Tyś ukształtował je w niebie jasne i cenne i piękne.

Pochwalony bądź, panie, przez brata naszego, wiatr
I przez powietrze i czas pochmurny i pogodny i wszelki,
Przez które dajesz tworom swoim utrzymanie.

Pochwalony bądź, panie, przez siostrę naszą, wodę,
Co pożyteczna jest wielce i pokorna i cenna i czysta.

Pochwalony bądź, panie, przez brata naszego, ogień,
Którym oświecasz noc,

A on jest piękny i radosny i silny i mocny.

Pochwalony bądź, panie, przez siostrę naszą, matkę
[ziemię],

Która nas żywi i chowa

I rodzi różne owoce z barwnymi kwiaty i zioły.

Pochwalony bądź, panie, przez tych, co przebaczą
[dla miłości twojej]

I znoszą słabość i utrapienie.

Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju,

Gdyż przez ciebie, najwyższy, będą uwiecznieni.

Pochwalony bądź, panie, przez siostrę naszą, śmierć
[cielesną],

Której żaden człowiek żywy ująć nie może;

Biada tym, co konają w grzechach śmiertelnych;

Błogosławieni, którzy znajdują się w twej najświętszej woli;

Bowiem śmierć wtóra zła im nie uczyni.

Chwalcie i błogosławcie pana i czyńcie mu dzięki
I służcie mu z wielką pokorą.

DZIEŃ POLSKIEJ HARCERKI

Dziś, w Dniu Polskiej Harcerki łączymy się wszystkie.
I choć tylko myślą i modlitwą ale jesteśmy razem.

JESTEŚMY RAZEM

Teraz, coraz częściej jesteśmy razem nie tylko myślą.
Częste wyjazdy we wszystkie strony ułatwiają nam bezpośrednie kontakty.

Wspomnę tylko niektóre:

W 1988 spora grupa - Drużyna Złotowa z Polski - była z nami na IV Światowym Zlocie ZHP poza granicami.

Coraz więcej instruktorek jadąc do rodziny w Polsce spotyka się z instruktorkami lub oazymi drużynami /np. patrz str. /.

Instruktorki z Polski biorą udział w naszych obozach i kursach.

W tym roku skauci angielscy zaprosili kilka grup harcerskich z Polski na swoje obozy - mieliśmy, dzięki temu możliwość z nimi się spotkać i poznać się.

5 instruktorek z Polski przyjeżdża na Adastrę.

2 instruktorki z Londynu będą, w niedzielę, 7 października, w kościele św. Marcina w Warszawie.

JESTEŚMY RAZEM

ADASTRA XII

Już za niecały miesiąc zobaczymy się. Podajemy ostatnie szczegóły:

- Miejsce:** Windsor Youth Hostel
Edgeworth House
Mill Lane,
Windsor,
Berks SL4 5JE
- Dojazd:** Samochodem - M4 do junction 6, potem A332 do Windsor, skręcić w prawo na A308 i po 100 metrach ulica na prawo - Mill Lane i po prawej stronie Hostel.
- Pociągiem - z dworca Paddington, przesiadka w Slough, dojechać się do stacji: Windsor and Eton Central, skąd spacerkiem 10 min. Według załączonego planu.
- albo z dworca Waterloo przez Clapham Junction, Putney, Richmond do stacji: Windsor and Eton Riverside skąd do Hostelu 15 min.
- Autobusy - Green Line - Numer: 700, 702 i 718 jadą z Victoria Bus Station do Windsor.
- Co zabrać:** Najważniejsze - otwartą głowę i serce - a poza tym Osobiste rzeczy do mycia, czesania, pisania i t. d. ..
- Do spania - tylko prześcieradła i poszewkę na poduszkę, bo reszta /koce, duwet itd/ są na miejscu.
- Do jedzenia - żadnych naczyń nie trzeba przynieść.
- Rozpoczęcie:** Hostel będzie otwarty dla nas od 3 godz. i chociaż oficjalne rozpoczęcie jest znacznie później to radzimy przyjechać właśnie około 3-ej i po rozpakowaniu się zwiedzić Windsor. Nie można nie skorzystać z takiej okazji. To by było trochę jak być w Rzymie i nie zobaczyć Papieża.
- Na miejscu będzie już jedna lub 2 drużyny, znające Windsor, które pomogą zwiedzić.
- godz. 7 - kolacja
- godz. 8,30 - punktualnie - Rozpoczęcie Konferencji.
- Zakończenie:** niedziela, 21 październik, godz. 4.



Jednym z tematów poruszanych na ADASTRZE ma być Ekologia.

Drużna Kryśia Oriowska, hm., Kanada, przysłała nam następujące wiadomości:

Ojciec Święty, Jan Paweł II ogłosił w 1980 roku św. Franciszka patronem ekologii.

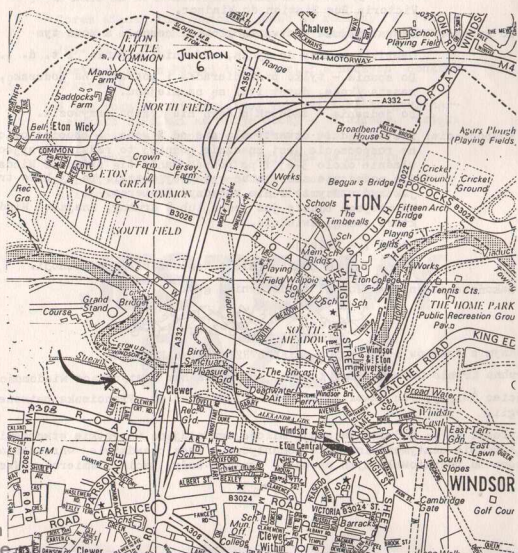
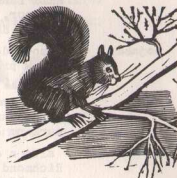
Zasłużył na tę godność za swoją miłość ogarniającą wszystkie stworzenia, za miłość nie sentymentalną, nie romantyczną, lecz prawdziwie chrześcijańską, która mu podyktowała Hymn na cześć ognia i wody, życia i śmierci. Wszystko

dla niego było bratem i siostrą.

Był człowiekiem średniowiecza, niewiele wiedział z praw rządzących materią i energią, ale znał prawo miłości, któremu wszystko zawdzięcza swoje istnienie, ład i piękno. To prawo ratuje świat przed "nowym potopem".

Poeta i ekolog, prof. Sergiusz Riabinin tak każe nam modlić się do świętego Franciszka:

"Święty Franciszku,
buduj arkę!
Ratuj świat przed nowym potopem
zielsstwa,
asfaltu,
dymów,
hałasu,
papieru,
śmieci,
brzydoty,
klamstwa,
zbrodni...
Błagaj Chrystusa
by sechiał wejść do tej arki
i objąć ster!".



IRENA ŁUKOMSKA

Harc mistrzyni



WSPOMNIENIE

Zetknęłam się z Ireną po raz pierwszy w Warszawie, w początkach 1943 roku, kiedy to zgłosiła się w Komendzie Chorągwi z prośbą o zatwierdzenie zorganizowanej przez siebie drużyny w Internacie dla dziewcząt, który prowadziła.

Od tego czasu datowała się nasza przyjaźń i wspólne losy popowstaniowe.

Irena świetnie rozumiała i znała metodę pracy harcerskiej. Szkoliła zastępowe, posyłała starsze dziewczęta na chorągwiane kursy drużynowych i szybko po wierszała prowadzenie drużyny jednej ze starszych dziewczynek, czuwając jedynie nad właściwym jej prowadzeniem.

Zakład dla dziewcząt, córki żołnierzy w jenieckich obozach niemieckich, prowadziła selaną ręką. Wszystkie dziewczynki uczyły się na tajne komplety i musiały porządnie odrabiać lekcje. Słabszym pomagała w nauce.

Znała skomplikowane sprawy rodzinne swoich Internatek. Pomagała im jak mogła rozwiązywać je, pilnowała regularnego pisania listów do ojców. Pomagała im w wyznaniu do nich paozek. Zawsze, nawet w najtrudniejszych warunkach znajdowała żywność i ubranie dla swoich dziewcząt. Nie były nigdy głodne, nie marzyły w zmie. Starała się, w miarę swoich możliwości, stworzyć im namiastkę ciepłego życia rodzinnego. Wymagała od nich wiele ale i obdarzała je czułością.

Otworzyła Internat na Pańskiej dla różnego rodzaju akcji Komendy Chorągwi. Odbywały się w nim różnego rodzaju szkolenia, odprawy, obozienne zebrania instruktorskie i t.p. U Ireny czuliśmy się pewnie, Irena miała zapewnić bezpieczeństwo w razie nieoczekiwanej rewizji niemieckiej. Z czasem Internat stał się siedzibą Komendy Chorągwi.

Irena miała dziwny dar trafnego przeczuwania nadchodzącego niebezpieczeństwa. Dzięki temu dwukrotnie uratowała życie dziewcząt z naszej powstańczej placówki.

Po zbombardowaniu Internatu wielokrotnie przenosiliśmy się z miejsca na miejsce. Irena, nasza Kwaternistrzyni, dbająca bardzo o higienę w tych tak bardzo niehigienicznych warunkach, zarządziła sprzątnięcie a przede wszystkim szorowanie podłóg na których przeważnie wprost się spało. Pamiętam, jak po drugiej nocy spania na tych "czystościach" Irena serwała się nagle, przybiegła do mnie i cicho, ale katerycznym szepcetem powiedziała: "Wano musimy stąd natychmiast wyjść, ten dom zostanie zbombardowany! Powiedziliśmy o tym innym mieszkańcom /oczywiście nikt nam nie uwierzył/ i w ciągu 15 minut byliśmy już zdale od budynku. Nie uszliśmy jeszcze całego bloku, kiedy bomba uderzyła w ten właśnie dom.....

Innym razem, dzięki Jej przeczucoju cała nasza grupa uniknęła wywiezienia na roboty do Niemiec.

Po powstaniu wzięto nas w ogromnym transporcie ludzi w nieznanym kierunku.

W kieleckim, w Jędrzejowie, odczepiono część wagonów. Dorosłych skierowano do przejściowego obozu, a nas do wielkiej stodoły, niedaleko obozu. Cóż to była za rozkosz: czyste, pachnące siano i słoma, dużo wody do mycia i picia dużo chleba, który przynieśli nam jacyś dobrzy ludzie. Kiedy dziewczęta poszły spać Irena udała się do kierownika obozu /który okazał się być volksdeutchem z Poznania/ i rozpoczęła pertraktacje o nie woleńcie nas do przejściowego obozu. Prosiła swą uzasadniała faktem, że wszystkie "dzieci" są córkami polskich oficerów przebywających w niemieckich obozach jenieckich i powinny wobec tego być zwolnione z robot. Jako dowód pokazała mi swiadczenie internacki. Po drugich pertraktacjach, w czasie których znaleźli współniemcy z Poznania, zgodził się i on. Nam kilka dni /nie pamiętam ile/ w czasie których mamy opuścić stodołę przed oczekiwanym przyjazdem za tydzień Komisji niemieckiej, segregującej ludzi na roboty.

Uradowane rozlokowałyśmy się na dobre w stodole, ale dla pewności zakazałyśmy dziewczętom wychodzenia grupami, tylko pojedynczo. Zaplanowałyśmy, że po 3-ech dniach odpoczynku - znikniemy. Po dwu dniach tej sielanki Irena zbudziła mnie w nocy i oświadczyła, że musimy, zaraz, tej nocy po kryjomu opuścić to miejsce, gdyż następnego dnia możemy się już nie wyostać, coś się napewno stanie.

Chyba w pół godziny już nas tam nie było. Słyszemy nocą w dwu grupach długie godziny do następnej stacji kolejowej i pociągiem dojeżdżałyśmy sześćsetliwie do Krakowa. Według relacji pobliskich mieszkańców /o czym dowiedziałyśmy się później/ rano zjawilo się nieoczekiwanie Gestapo i wyciągnęło część ludzi do jakichś specjalnych obozów, zostawiając resztę do decyzji Komisji.

Jeszcze parokrotnie w późniejszych latach byłam świadkiem Ireny przeczuć.

Irena dostrzegała potrzeby innych ludzi i starała się natychmiast jej zaspaka jać. Z pod ziemi wydobywała pieniądze, lekarstwa, ubranie czy żywność. Nie wahała się narażać swojego życia dla ratowania innych.

Ireno - mój Przyjacielu, nigdy nie zapomniałam i nie zapomnę nigdy jak w pie rwszych dniach Powstania szłaś na drugi koniec Warszawy do miejsca gdzie wla śnie wtedy byłam, żeby przeprowadzić mnie "bezpiecznie" zpowrotem do Internatu. Kiedy burzałam się na Ciebie za narażenie się na niebezpieczeństwo, powiedziałam mi pro prostu: "Znam bezpieczniejszą drogę, gdzie rzadziej strzelają z okien, a Ty jej nie znasz".

Ireno, jakże niełatwe miałas dzieciństwo, lata dojrzewania i późniejsze życie. W szczególnym Twoim małżeństwie przeżyłaś wielkie tragedje: śmierć jednego z bliźniąt wkrótce po urodzeniu, a w dwadzieścia kilka lat później znów śmierć, w katastrofie samolotowej, jednego, bardzo udanego syna i śmierć ma łutkiej wnuczki.

Mimo tych wszystkich tragedji nie załamalaś się. Będąc wymagająca od innych byłaś zawsze wymagająca i od siebie. Służby harcerskiej nie przerywałaś, pełniłaś ją pogodnie całym życiem i do końca swojego życia.

Odeszłaś Ireno, ale pamięć o Tobie zostanie zawsze w moim sercu i w sercach tych, którzy Cię znali.

Czuwamy Irko.

Wanda Kamieciecka - Grycko, hm.

POŻEGNANIE

W IMIENIU WYCHOWANEK ŻEGNAŁA DRUHNIE IRENE BASIA KASPRZYCKA - CHAŁKO

Miałam 17 lat i na obozie pełniłam pierwszy raz funkcję oboźnej. Wydawało mi się, że jestem bardzo dorosła i bardzo ważna. Druhna Irena była opiekunką obozu. Pewnego dnia, druwna Irena poprosiła mnie, aby wykonać jakieś polecenie. Nie bardzo mi to odpowiadało, wzięłam się na odwagę i odpowiedziałam: "nie, Druhno, ja tego nie zrobię..." Pamiętam, że mi się bardzo trzęsły nogi. Druhna popatrzyła się na mnie i bardzo spokojnie, ale stanowczym głosem, powiedziała: "Baczność! Proszę w tej chwili wykonać rozkaz!" Spełniłam i nigdy więcej jej się nie stawałam....

20 lat później, gdy przyjechałam Ją odwiedzić - już nie wstawała z łóżka - szepnąłam jej do ucha: - "Druhno, to Basia - czy pamięta Druhna jaka byłam nieśmiała kiedyś na obozie?" A Ona mi odpowiedziała: "Wiesz, do dziś mam o to wyrzuty sumienia, że byłam za sroga..."

Pierwszy raz poznałam Druhnę Irenę po przyjeździe do Chicago gdy miałam 8 lat. Dla wszystkich nas, gdy byłyśmy bardzo smarkate, wydawała się bardzo coolna. Była wymagająca od nas, ale od siebie też, kładła duży nacisk na dyscyplinę. Z czasem lek ten zmienił się w szacunek. Ile miała wiedzy i jak potrafiła wspaniale nam to przekazać! Nie było żadnych zajęć kształceniowych czy wychowawczych, żeby Druhna Irena nie brała udziału. A gdy mówila gawędy siedziałyśmy jak zaczarowane. Wreszcie szacunek zmienił się w miłość i prawdę szczerą przyjaźń. Była całym życiem oddana wychowaniu młodzieży w myśl służby Bogu, Polsce i bliżnim. Szczególnie dla drużynowych i kierowniczek pracy zawsze miała czas. Ile razy nam powtarzała: "ucście się, bo wy będziecie wychowywać następnę pokolenia harcerskie."

Druhno kochana! Wierzymy, że jest Druhna w harcerskiej niebieskiej kwatrze, gdzie nie ma bólu i trosk. Ale proszę o nas nie zapominać. Będą często momenty, gdy Druhny rada będzie nam potrzebna - gdy pomyślimy sobie, co by Druhna Irena w tej chwili zrobiła?

Prosimy czuwać nad nami, a my obiecujemy, że będziemy pamiętać co nas Druhna nauczyła, aby dalej wychowywać następnę pokolenia ludzi szlachetnych w myśł pięknych idei harcerskich.



ADASTRA - STELLA-PLAGE - 1970
Pięta z prawej - druwna hm. Irena Łukomska.

GRY POLOWE /ciąg dalszy/



"Dalej w lasy miły bracie!
Tam przygoda czeka na cię!"

ry i ćwiczenia terenowe mogą być przeprowadzane w ciągu całego roku - z wyjątkiem dni deszczowych, nadmiernie mglistych, wilgotnych lub zbyt zimnych. Można je stosować dla różnego wieku, a przede wszystkim dla młodzieży między 12 a 18 rokiem życia, muszą jednak być wiązane z zainteresowaniami oraz z nastawami psychoicznymi poszczególnych okresów rozwojowych.

W okresie końcowym wczesnego dzieciństwa dziecko przeżywa w świecie wyobrażeń, nagina świat według swej fantazji. Obok tego go pojawiają się ciekawość, zdolność do naśladowania oraz umiłowienie rytmu. Należy tu przeprowadzać gry terenowe, złożone z czynnika ruchu i czynności użytecznej, z wykazaniem największej swobodności i najlepszej orientacji u jednostki, ćwiczeniem spostrzegawczości i pamięci. Stomuje się opowieść, która by przerosła czynności obecne w świat fantazji, życia zwierząt i roślin. Nad grupami oświadcza bezpośrednio instruktor.

Lata 11 - 14 /wiek przekory albo heroizmu/ to okres niepokoju, awanturności czy oraz naśladowstwa odległych, nieosiągalnych wzorów życia. Dzieciwoszynek zajmuje i interesuje świat przyrody oraz czynności opiekuńcze lub miłosierne stad miłośców kwiatków, zwierząt, zabawy w gospodarstwo, macierzyństwo, szpital.

Ćwiczenia tutaj, oparte na obserwacji, orientacji i wnioskowaniu, będą naszą dowad działalność ludzi dzielnych, ofiarnych, pracujących dla kultury i dobra społeczności, zdolnych do najwyższych poświęceń dla swego narodu i państwa. Dążenie do przygód znajdzie ujście w podchodach, zwładach, zasadzках, tropieniu i szukaniu skarbow. W tym okresie gry odbywają się zastępami, mają na celu rówieśniczkę. Drużynowa tylko omawia grę, wskazuje na cele, i na cele rówieśniczkę. Drużynowa tylko omawia grę, wskazuje na cele, jest się dziećmi i organizatorem.

Lata 14 - 17 /okres dojrzewania/. Występują tutaj obok pewności siebie trwóliwość, obok szarozumiałości - skromność. Przeważa posowanie i upodabianie się do dorosłych, wzmagają się uczciwość, zawiązują się przyjaźnie. Ideały przyjmują konkretny wyraz w religijności i patriotyzmie, zainteresowaniach społecznych. Niemniej umysł działa ściśle i samodzielnie. Gry tutaj to patrolowanie, wywiady, terenoznawstwo, symulacja, biegi harcerskie, harcowanie, samarytaństwo.

Zasadz należy od gier najprostszych, od form, nie wymagających wielkiego technicznego przygotowania. Stopniowo przejdziemy do ćwiczeń wymagających wyższej wiedzy technicznej, bardziej złożonych i skomplikowanych. Przed grą należy omówić wymagania w niej stawiane z zakresu terenoznawstwa, łączności, sygnalizacji, tropienia, samarytanki itp. w formie dyskusji, zapytań i odpowiedzi. Odpowiedź winna być poparta praktycznym wykazaniem posiadanej wiedzy.

Udanie się gry terenowej równoznaczne z zadowoleniem uczestników oraz z osiągnięciem celów, zakreślonych przez kierownika, zależy od przygotowania i organizacji samej gry. Przygotowanie samej gry może być dwójakie: a/ przez bezpośrednie zetknięcie się z terenem ćwiczeń, i b/ przez opracowanie na podsta wie mapy.

Do zabaw i ćwiczeń polowych nadaje się najlepiej teren nierówny, miejscami nieprzeprzysty, pokryty lasem, krzakami, zabudowaniami. Gdy gra odbywa się

na małej przestrzeni, nabierają wagi drobne szczegóły terenu. Dlatego drużynowa musi dokładnie teren zbadać przed zaplanowaniem gry. Często ćwiczenia wymagają oznaczenia granic terenu. Drużynowa musi poza tym użyć harcerski szacownictwa przyrody, a szczególnie szkłków leśnych, zasianych pól, nieskoszonych łąk.

Przed rozpoczęciem gry należy uczestnikom podać czas, miejsce zbiórki po ćwiczeniu, sygnał dla ewentualnej wcześniejszej zbiórki gdy zajdzie nieprzewidywany wypadek. Inny sygnał należy ustalić dla wezwania pomocy, gdy ktoś zasłabnie czy zabłądzi. Przy ćwiczeniach na większych przestrzeniach, harcerki idą dwójkami, by nikogo nie zostawić bez pomocy. Na miejscu zbiórki przelicza się zebranych i szuka zagubionych.

Bardzo ważną jest rzeczą ustalenie czasu, kiedy ćwiczenie ma się zacząć i zakończyć. Należy pamiętać o uregulowaniu zegarków. Poszczególne zadania w grze muszą być wykonane bardzo punktualnie. Od tego zależy powodzenie gry.

Ćwiczenia odbywają się w zasadzie w dzień. Jeżeli ćwiczenie wymaga ciemności to robi się je wieczorem, a nie w nocy. Noc jest do spania i nie powinno się kraść snu młodzieży przez ćwiczenia, tym więcej, że to zbyt kosztowne.

Przy ćwiczeniach wymagających odróżnienia przyjaciela od nieprzyjaciela, daje się odznaki, np. barwne opaski. Odznaki muszą być widoczne i otrzymują je obydwie strony.

Dla uniknięcia nieporozumień wyznacza się sędziów, którzy śledzą przebieg całej gry. Przytym głównym sędzią jest zawsze kierownik ćwiczenia. Sędziowie noszą białe opaski na ramieniu lub czapce. Od ich orzeczenia nie ma odwołania.

Przy grach należy wymagać bezwzględnej karności, przejawiającej się w poszanowaniu dobrowolnie przyjętych przepisów. Łamanie ich na własną korzyść jest zaprzeczeniem szlachetnej walki i współzawodnictwa. Karność objawia się też w postępowaniu do sędziego i kierownika gry.

Po skończonej grze należy ją omówić. Omówienie ma być nauką, na przyswojeniu a nie nagana. Zwroca się uwagę na błędy, podkreśla dobre wykonanie. Ocenia się czy teren był należycie wykorzystany, czy sprawnie przeprowadzono badanie, czy rozkazy zostały sprawnie wykonane. Ostatecznie jednej stronie przyznaje się zwycięstwo.

Aby ocena była bardziej sprawiedliwa i nie opierała się na powierzchownym poglądzie kierownika, należy zrobić dane ćwiczenie na szereg czynności, które punktujemy. Sumując następnie poszczególne punkty otrzymujemy dokładniejszą ocenę danego ćwiczenia. Schematycznie ocena ta będzie wyglądała następująco przy skali 1 do 10:

Nazwa gry	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	Przebieg	
Wzrost	2	4	5	5	10	10	10	10	10	10	10	10	10	10	10	10	10	10	10
Wzrost	0	0	0	0	10	4	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Wzrost	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5
Wzrost	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0

Na ogół młodzież podaje uczciwie swe spostrzeżenia. Często są one pomyłki i przypuszczenia niezgodne z prawdą, powstałe wskutek emocji i trudności spostrzeżenia, a nie pochodzące z rozmysłu.



ROZWAŻANIA

Chciałabym dziś zastanowić się nad jedną z zasadniczych cech całego naszego ruchu harcerskiego a mianowicie nad / nazwijmy to bardzo górnolotnie / dążeniem do doskonałości. Wniekąd górnolotnie, nazwałabym to ulepszenie samej siebie, pracą nad swoim charakterem, zdobywaniem wartości przydatnych w życiu dla siebie i dla innych.

Stale powtarzam i do końca życia powtarzać będę: Harcerstwo jest i powinno być elitarne i tylko dla tych, którzy chcą świadomie dążyć do dobra i pracować nad sobą, walozyc ze swoimi wadami.....

Czyż to co się słyszy o braku "ideowości" nie świadczy o tym jak daleko odenszyliśmy od tego najważniejszego celu w naszym wychowaniu młodzieży? Materializm zabija ideowość. Widocznie, my najstarsze instruktorki przestałyśmy my wychowywać w tym kierunku te młodsze od nas.

W programie pracy drużyny nawet jeśli jest założenie ideowo-wychowawcze to prawie nigdy nie jest realizowane. Zostaje pustym frazesem, nie wprowadza się go w życie.

Prawo jest drogowskazem, a zdobywanie stopni kolejnych powinno coraz więcej harcerkę doskonalić. W założeniu każdego stopnia są wymagania natury ideowej, na które szczególnie należy zwracać uwagę. Np. w ochotniczo - "ochotki" połączona ze świadomością, że chce być lepsza, że zna prawo i wie czego prawnie od niej wymaga.

Począwszy od stopnia ochotniczego aż do stopni instruktorskich w całej naszej organizacji zasadniczą nutą jest chęć ciągłego zdobywania coraz większych wartości, nie tylko ideowych ale i użytecznych, przydatnych w życiu. Która z nas może powiedzieć, że już zdobyła wszystko, że wszystko umie, że jest doskonała?

Najważniejszym czynnikiem naszego osiągnięcia zdobywcy ideowych jest wzajemność oddziaływania. - Przykład, który powinien iść z góry - jeśli np. drużynowa jest niepunktualna lub "rozmyja się z prawdą" - jak to wpływa na jej harcerki? Czy wobec tego nie należałoby kłaść dużo większy nacisk na kształcenie drużynowych w tym kierunku?

Kształcenie, poczynając od najniższych etapów połączone jest z zdobywaniem stopni. Dotyczy to nie tylko stopni młodzieżowych, ale i stopni instruktorskich.

Zastanówmy się nad pojęciem "otwierania próby". To ma bardzo głębokie znaczenie. Od zarania naszej Organizacji starsze instruktorki kładły większe. "Otwierając próbę" dawały im możliwość wykazania swoich zalet i umiejętności. Otwarcie próby było zaszczytem - to nie był żaden egzamin. Przejście /ukończenie/ próby stawiało kandydatkę na wyższym poziomie, wykazywało, że w dążeniu do "doskonałości" osiągnęła wyższy stopień.

Przez wiele lat pracowałam nad kształceniem instruktorek, brałam udział w układaniu lub zmianach warunków prób. Prowadziłam kilkakrotnie korespondencyjne kursy dla kandydatek na podharcmistrzynię.

Kurs prowadzony przez instruktorkę wybrana przez Naczelniczkę z G.K.Hek nie jest egzaminem a prowadzony jest jedynie pod kątem poznania uczestniczki i nawiązania z nią ideowego i myślowego kontaktu. Naogół kandydatki wykazywały dużo dobrej woli i starały się kurs ukończyć, ale zdarzały się wypadki, kiedy kandydatka na instruktorkę odmawiała udziału w kursie a przez to za-

mykała sobie drogę do zdobycia wyższego stopnia. Tłumaczenie się brakiem czasu nie może być brane pod uwagę. Od instruktorki możemy wymagać, aby umiała tak sobie życie zorganizować i ułożyć ażeby mieć czas na to co chce zrobić. A więc wchodzi w rachubę dobra wola i chęć. Stawianie w hierarchii ważności zdobywanie kolejnego stopnia instruktorskiego na ostatnim miejscu, nie może dobrze świadczyć o kandydatce. Jak możemy wymagać od naszych dziewcząt, aby zdobywały stopnie, aby się doskonaliły, kiedy same się od tego wymawiały? Czasem ma się wrażenie, że wchodzi tu w grę zarozumiałość "zdobyłabym wszystko co mi jest w mojej pracy potrzebne, nie mi kurs nie da - próba na wyższy stopień też mi nie potrzebna."

Każda próba na stopień instruktorski otwiera przed nami możliwość wykazania swoich wartości duchowych i intelektualnych. Wprost niezrozumiałym wydaje się wymówki - świadczy to niestety o braku zrozumienia tego, co tak pięknie wyrażone jest w pieśni:

"IDZIEMY NAPRZÓD I CIAŁO PNIEMY SIĘ W ŻYWI"

E. Andrzejska, hm.

DRUHNA EWA BYŁA W POLSCE

Po raz pierwszy od 25-ciu lat, pojechałam do Polski. Od 11-go do 13-go lipca uczestniczyłam w obozie drużyny im. Krystyny Kraheleskiej z warszawskiego hufca żeńskiego "Świątka", należącego do Z.H.R. Obóz znajdował się w cudownym sosnowym lesie nad błocznym jeziorem Tyryko, koło miejscowości Okartowo w sercu Masur. Uczestniczyło w nim przeszło 40 harcerek, a obóz prowadziła drużynowa Agnieszka Otto, należąca do drużyny już osiem lat. Niedaleko obozu, hufcowa, drużna Agnieszka Gospodowicz z zespołem instruktorek z Komendy Hufca, oszwała nad sprawami gospodarczymi.

Drużyna K. Kraheleskiej wywodzi się z dawniejszego, dziewczęcego śpiewaczego zespołu. W przeciwieństwie do koedukacyjnych drużyn często spotykanych w Polsce, harcerki w tej drużynie zawsze polegały na własnych siłach przy urządzaniu obozu, toteż świetny poziom pionierki obosowej od razu rzucał się w oczy. Z młodych brzołek dostarczonych przednie leńniczość, dziewczęta świetnie wykonywały urzędzenia obosowe: bramę, jadalnię, tablicę rozkazów i latrynę oraz duże, solidne stojaki w namiotach. W namiocie Komendantki obozu, w którym spałam, zbudowane były piętrowe łóżka, z dwupoziomymi półkami pod spodem, bardzo solidnej konstrukcji i dużo wygodniejsze niż kupne łóżka polowe.

Zastępy obosowe pracowały w tym samym składzie jak podczas reszty roku w Warszawie. W związku z tym, drużynowa była w stanie polegać w dużej mierze na swoich zastępowych w prowadzeniu zajęć. Mogła, na przykład, zausać im w prowadzeniu dłuższych wiańców i wyciekac w terenie. Dziewczęta robiły wrażenie bardzo żytych z sobą. Ucierała prawdziwa praca zespołowa, szczególnie przy służbie w kuchni. Jedzenie, doć obfite i pożywe, podawane było estetycznie i sprawnie, a gotowane było na dużej polowej kuchni, drzewem opalanej. Przy stole, harcerki nigdy nie szczywały jedzenia dopóki nie usiadła przy nim drużynowa, zawsze podchodząca do stołu ostatnia.

Zaskakiwała pogada i karność dziewcząt. Przy rannym apelu, drużynowa bardzo drobiazgowo sprawdzała umundurowanie i porządek w namiotach. Wszystkie, na-

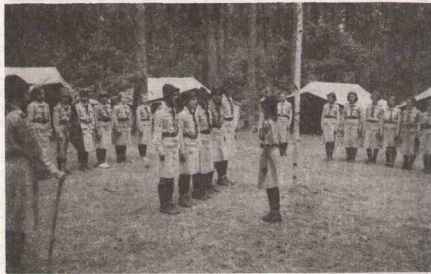
wet najdrobniejsze, niedociągnięcia poprawiane były natychmiast i zwykle z uśmiechem. Na zbiórkach zastępy prześcigały się w skandowaniu naprędcie ułożonych okrzyków, tak jak: "już wszystko posprzątałyśmy i na zbiorówce stanęłyśmy" albo "najgorsza kassa od śniadania nas nie odstrasza".

Życie obozowe obfitowało w różne obrzędy i tradycje. Pobudka i apel nocny odgrywane były na flecie, a ten sam flet podawali sobie harcerki w koło gdy zbierały głos przy ognisku. Dziewczęta będące na obozie po raz pierwszy, przyjmowane były uroczystie "do kręgu ognia". Oba ogniska na których byłam, były bardzo poważne, bez żadnych "humorystycznych" pokazów zastępów. Częściej niż stare, tradycyjne pieśni harcerskie, śpiewane były raczej smętne i poważne poezje współczesnych poetów polskich.

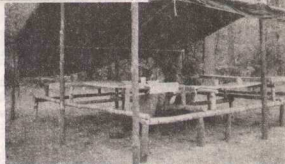
Na obóz jechałam z pewną dozą niepokoju, z mundurem w torbie podróżnej. Nie byłam pewna jak się na nim będę czuła. Z radością mogę stwierdzić, że mundur prędko włożyłam i że czułam się świetnie w autentycznie harcerskiej atmosferze, stworzonej przez młode i bardzo ideowe instruktorki oraz miłe, pogodne harcerki. Cieszę się bardzo, że właśnie z tą drużyną zetknęłam się jako z moim pierwszym obozem harcerskim w Polsce.

Życzę im dalszych osiągnięć i wiele radości w życiu harcerskim.

Ewa Jastrzębska, hm.



Poranny apel



Jadalnia

GAWĘDA

Od sznurka z konopi
do złotego sznura....

Sznurek to wyraz zdrobniały od wyrazu sznur. Sznur może być kręcony, lub opleciony z nici, z włókien lnu, konopi, bawełny, jedwabiu.

Trzymałam w ręku złoty sznur, wręczony mi przez druhną Anię Klonowską hm, Komendantkę Chorągwi Harcerzek w U.S.A. na Konferencji Instruktoerek - 8go października 1988 w Warnen, Michigan, a myśl moja biegnie daleko na Wileńszczyznę gdzie kiedyś byłam tam na dwumiesięcznym obozie wędrowniczek. Był to rok 1937.

Obóz był wyjątkowo trudny. Program miał na celu hartować naszą wolę, kamać słabość, budować nasze charaktery i uamocnić je. Usono nas przystosowania się do trudnych warunków codziennego życia.

Jeszcze dziś czuję na szyi draپیący, szorstki i pełen supłów sznur z konopi.

A było to tak.... Po całodziennym samotnej wędrowce wróciliśmy do obozu. Uporządkowaliśmy swoje zadania i po ognisku poszliśmy spać. Noc była ciepła i duszna. Zanosilo się na burzę. Mimo wielkiego zmęczenia nie mogliśmy zasnąć..... i wtedy zaczęło się. Po prostu z niczego powstał śmiech. W tym śmiechu było tyle związanej przyjaźni, radości z przeszłego dnia i ciekawych wspomnień, że śmiech urósł do rozmiarów hysterii.

Wkrótce z naszego namiotu przeniosł się do następnego i za chwilę ogarnął cały obóz. Cztery namioty o mały nie pękły ze śmiechu.

Groźnie zagwizdała oboźna. Na chwilę przycichł nasz śmiech, przycupnął, zaczął się, żeby ponownie spontanicznie, bez żadnego powodu wybuchnąć na nowo. Cały obóz zamienił się w śmiech. Tłumiłyśmy go - ale opanować śmiechu nie potrafiliśmy.

Wtedy to padła komenda: W pełnym umundurowaniu - zastępami - zbiórka!

Rozkaz był krótki: Sznury funkcyjne złożód pod masztem! Narazem 3 kilometry dojdź do wsi! Przy drodze znajdacie pole z konopiami. Upieść sznurki! Zawiesić na szyi! Zameldować się w obozie!

Pierwsze krople deszczu spadły na nasze gorące głowy. Było ciemno. Tylko błyskawice oświetlały nam wąską i błotnistą drogę. Wzięłyśmy się za rękę, utworzyliśmy łańcuch, szliśmy bez pieśni i bez słowa. Doszliśmy do pola z konopiami i nie wiedziałyśmy co robić?

Po kilku próbach udało się nam spleść trzy łądugi razem... i powstał sznur.

Wróciliśmy do obozu nad ranem skupione, poważne ale zadowolone z wykonanego polecenia. A Komenda poleciła nam nosić na szyi sznurki z konopi do końca obozu. Sznur ten dał się nam dobrze we znaki. Zawsze czułyśmy jego draپیące włókna. Często wplatał się w nasze warkocze i przypominał jakie by-łyśmy niezdolne.

Pod koniec dwumiesięcznej naszej wędrowki ukochałyśmy ten sznur. Z podziwem patrzyliśmy jak ujarzmił objawy egoizmu, przekory a stał się symbolem "zawiazanej" przyjaźni.

Sznur taki szorstki - a dał nam tyle delikatności.

Sznur taki brzydki - a tyle odkrył w nas piękna.

Sznur taki szary - a tyle w nim zalet.

Sznur z konopi stał się dla nas bescennym skarbem.

Po powrocie do Warszawy niektóre wędrowniczki zmieniły go na sznur funkcyjny. Inne traktowały ten sznur jako talizman, albo nosiły "od parady". Były

i takie, które zazdrościły nam tego sznura.

Nadszedł rok 1939 a z nim wybuch wojny. Nie można było nosić sznurów funkcyjnych, a sznur z konopi pozostał.

Chociaż byłam w takich jednostkach jak : Luksusowa Drużyna Wędrowniczek, Pogotowie Harcerek, Szare Szeregi, Mury, Płomienie a obecnie Iskry myśli moja ożegsto wraca na Wileńszczyznę do Igmalina nad jezioro Dringis - do sznura z konopi.

Chcę sznurować - czyli ściągać coraz więcej i więcej w nasze szeregi.

Chcę sznurować - czyli zaciskać węzły przyjaźni związanej na koloniach, o bosach, złotych....

Chcę sznurować - czyli wiązać razem wszystko co harcerskie, co polskie.

A ten sznur

Czy to szary, czy to złoty
każdy skłania do roboty.
Sznur funkcyjny nasza chluba
bez niego harcerstwa zguba.

Szeregowa, zastępowa
jemu wierności dochowa
Instruktorka, Harcmistrzami
niech przykładem to uczyni.

CZUWAJ !
Włada Wojciechowska, hm.

Superteki.

Następna lista Superteków

A. Rymaszewska	-	Ł. 5.-
B. Pawlikowska	-	5.- dol.
G. Kliszewska	-	10.- dol
T. Sulimirska	-	Ł. 5.-
W. Wojciechowska i M. Szymerka	-	200.- dol

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ

PROSIMY O WIĘCEJ

NRH
naczelna rada harcerska

W dniach 26, 27, 28 października 1990 odbędzie się w Anglii, w Stanicy Wenton Naczelna Rada Harcerska.

Wszystkie drużyny, które są członkami NRH dostają bezpośrednio z Naczelnictwa wszystkie informacje jak program, jak dojechać itd..

INSTRUKTORKI

pisze 

drużna Hela Boguniewicz, hm, New Jersey, USA, pisze:

Kochani! Noc serdecznych pozdrowień z 24 kolonii w Amerykańskiej Częstochowie przesyłają Marynarze.

Trzeci tydzień kolonii szczęśliwie dobiegł końca. W tym roku przy kolonii był chorągwiowy kurs drużynowych i wodzów suchowych. Mieliśmy młodzież z całej Ameryki z Kalifornii, Chicago, Detroit, Washington, Filadelfii i z Holyoke /koło Bostonu/. Na kursie było 14 harcerek i 5 harcerzy. Wspaniały materiał. Kurs prowadziła drużna J. Langner.

Kolonia udała się. Pracy było bardzo dużo. Było nas 126 osób /z kursem 146/ Bawiliśmy się w Marynarza. Łatwa i wdzięczna sprawa. Bardzo dużo obrzędów - a zuchy kochają obrzędy.

Zbudowaliśmy piękny okręt z potężnym żaglem z napisem "Zawissa Czarna". Był mostek kapitański, trop, ster, kotwica oraz bandera.

Codziennie zbiórki rozpoczynaliśmy na okręcie rozwinięciem żagla i podniesieniem bandery. Jedna z harcerek wspaniale nadładowała na dużej muszli głose syreny okrętowej. Na zakończenie dnia udawaliśmy się na okręt, aby obrzędowo przycumować okręt, zwinąć żagiel i spuścić banderę.

Poza tym mieliśmy inne piękne obrzędy: przyjęcie marynarzy na statek, picie z muszelek sionęj wody. Zaślubiny Polaki z morzem. Wizyta u Neptuna i jego nimf, podczas której trzeba było spożyć potrawę z morskiej trawy podaną w łódkach muszleczkach.

Na zakończenie kolonii, odbyło się na okręcie uroczyste rozdanie sprawności i nagród. Z okrętu udaliśmy się do "naszej" kaplicy, gdzie zuchy uroczystie złożyły obietnicę i otrzymały gwiazdki. Łzy radości, szczególnie, wspania młodlitwa. Następnie w ciszy i skupieniu z zapalonymi świeczkami udaliśmy się na omentarz, gdzie spoczywa dużo bliskich nam osób oraz spore grono młodzieży harcerskiej, instruktorek i instruktorów.

W sobotę, na zakończenie odbył się wspaniały kominek. Doskonale wypadł na pod piratów. Przypłynęli na okręcie /platforma na kółkach/.

Zakończyliśmy 24 kolonię suchową w Amerykańskiej Częstochowie. Mam nadzieję że przy pomocy Matki Bożej dobruemy do 25tej w naszym jubileuszowym roku 1991.

drużna

Teresa Wiącek, Detroit, USA, pisze:

Drogi Węszku W tym roku harcerki z hufca "Ziemia Rodzinna" /Detroit/ pojechały na obóz do hufca "Podhale" /wschodnie stany/. Obosowaliśmy na ładnym terenie w Brinfield, Massachusetts, a niedaleko od nas był obóz harcerzy i wędrowników.

W naszym obozie "Mały Świat" było 100 harcerki i wędrowniczki plus sześć w Kołodzie. Przez dwa tygodnie uczyliśmy się o różnych krajach i śpiewaliśmy piosenki. Zdobywaliśmy też kilka sprawności, odbył się bieg na stopnie, oraz wycieczka do Sturbridge Village.

Sturbridge Village znajduje się około godziny jazdy od Brinfield. Jest to małe "pokazowe" miasteczko tętniące życiem w latach 1830-tych. Ludzie, którzy tam pracują ubierają się tak jak w tamtych czasach. Wszystkie budynki: domy, sklepy, tartak, cegielnia, rada miejska, kuźnia i wikliniarnia / tam robią koszyki/ urządzone są tak, jak było kiedyś. Dzień spędziłyśmy bardzo fajnie i nauczyłyśmy się czegoś nowego.

Wiemy, że^w dzisiejszych czasach jest duży nacisk na ratowanie naszej przyrody jak również na wszystko co ma doczynienia z ekologią. W prasie, w radiu, w telewizji a najwięcej w szkołach słyszymy o przetwarzaniu różnych rzeczy.

Na początku obozu, druh Piotr Chądzyński miał świetny pomysł: - żeby pomóc przyrodzie będziemy sortować nasze śmiecie - baterie, szkło, aluminiowe rzeczy, plastikowe rzeczy, butelki i papierowe rzeczy. Również wykopaliśmy duże doły w których zakopywaliśmy odpadki, które gniją w ziemi, a więc działają jako naturalny nawóz.

Wszystko dobrze nam wyszło i czuliśmy się dumni, że mogliśmy w jakiś sposób choć trochę pomóc w ratowaniu naszej przyrody!

BRAWO OBÓZ '90!

Czuwaj!



prenumerata

Uprzejmie przypominamy, że roczna prenumerata
Węselka wynosi:

W W. Brytanii i w Europie	wynosi £.	5.00
We Francji		55.00 fr.fr.
W St. Zjednoczonych,	lotnisco	10.00 dol.
Kanadzie i Australii	swytką	9.00 dol.

Czeki należy wystawiać na: Polish Girl Guides Ass.

Redaktorka - hm. Halina Śledziwska
Wydawca - Główna Kwatera Harcerek - 23-31 Beaver Lane, London W6 9AP

